

Jakubowska, Urszula

Fanatyk polityki (Bolesław Piasecki)

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 31/3-4, 221-229

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

URSZULA JAKUBOWSKA

FANATYK POLITYKI (BOLESŁAW PIASECKI)

Urodził się w 1915 r. w Łodzi. Gimnazjum ukończył w Warszawie. W wieku 16 lat rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. W czasie ich trwania wstąpił do Obozu Wielkiej Polski, co było konsekwencją wcześniejszej, podjętej jeszcze w gimnazjum decyzji o jego wejściu do Narodowej Organizacji Gimnazjalnej. Swe zdolności publicystyczne ujawnił Piasecki już przy redagowaniu gimnazjalnego pisma „Życie Szkoły”. Zamieścił w nim kilkanaście artykułów o tematyce historycznej i etycznej z wyraźnymi akcentami moralizatorskimi. Próbował też swych sił jako prozaik – autor opowiadania *Przebrana*. Jako student I roku zaczął pisać w „Akademiku Polskim” – nieformalnym organie OWP. W samej organizacji zrobił błyskawiczną karierę. Niebawem został kierownikiem Oddziału Akademickiego OWP. Na łamach „Akademika” lansuje teorię „ataku ideowego”. Atak ten winien być, według niego, przypuszczony na społeczeństwo polskie znajdujące się – jak twierdził – w stanie marazmu. Wykonać go miała młodzież narodowa. Rodzą się wówczas podstawy jego wizji Wielkiej Polski. Drogą do niej ma być wspomniany „atak” lub „przełom” – jak go później nazwie, a dokonać go miała „armia pokojowa”: hierarchiczna narodowa organizacja polityczna. W tej Wielkiej Polsce odrzucił możliwość równoprawnego współżycia wielu narodów. Takie postawienie spraw musiało być ubrane w kategoryczne stwierdzenia i ostrości tych ostatnich nie można było w przypadku Bolesława Piaseckiego składać tylko na karb młodzieńczej, nieprzejednanej wobec świata dorosłych postawy.

Po roku od nawiązania współpracy z „Akademikiem Polskim” Bolesław Piasecki został sekretarzem redakcji. W gronie ścisłego kierownictwa pisma zdobył szybko uznanie i co ciekawsze – mimo wieku – duży posłuch. Pozycję tę umocnił obejmując w wieku 18 lat funkcję redaktora naczelnego „Akademika Polskiego”. Dla wielu obserwatorów jego błyskawicznej – co prawda wtedy wciąż jeszcze tylko akademickiej – kariery stawało się oczywiste, że mają do czynienia w osobie Bolesława Piaseckiego z silnym typem przywódczym, który w przyszłości da o sobie nie raz znać szerokim kręgom publiczności.

Pośunięcia i decyzje polityczne władz sanacyjnych na początku lat trzydziestych zaostrzyły, jak się okazało, determinację działań zarówno mło-

dego Piaseckiego, jak i jego najbliższych współpracowników. Największe organizacje regionalne OWP zostały rozwiązane już w 1932 r. Reszta w rok później, już po nieudanej, widowiskowej akcji protestacyjnej przeciwko ograniczaniu autonomii wyższych uczelni, połączonej z rozruchami antysemitycznymi. W 1933 r. Bolesław Piasecki stał się niekwestionowanym przywódcą grupy skupionej wokół „Akademika Polskiego”. Latem na zjeździe w Błotach Karwińskich wygłosił Piasecki referat o aprobowanych przez siebie koncepcjach ustrojowych państwa polskiego. Nie był to tekst zupełnie niezany. O koncepcjach tych pisał Piasecki wiosną 1933 r. w swym artykule *Równość obywateli w państwie narodowym* („Akademik Polski” nr 3/4 z 15 III 1933). Nie znalazł jednak zrozumienia dla swych tez wśród szerszych kręgów młodzieży narodowej. Postanowił więc wokół „Akademika Polskiego” skupić wierną sobie grupę, od której zaczęłyby popularyzację, a przede wszystkim akceptację własnych koncepcji ustrojowych. Warto przyrzeć się, jak Piasecki w wieku 18 lat pojmował „równość” obywateli, o której była mowa w artykule, a potem w referacie. O pozycji jednostki w społeczeństwie, jej prawach i obowiązkach decydować miało przede wszystkim kryterium intelektualne, uzupełnione o ocenę „jakości charakteru” i stopnia społecznego zaangażowania. Przygotowaniem takiej elity, której można by było powierzyć władzę, zająć się powinna specjalna organizacja. Bardziej szczegółowo rozwinął Piasecki te tezy w artykule *Zasady narodowego ustroju politycznego*. Za absurdalne uważał przyznanie jednakowego prawa wyborczego, zarówno biernego jak i czynnego, „analfabecie i profesorowi wyższej uczelni, wzorowemu ojcu i matce licznej rodziny i nałogowemu złodziejowi”. Nic dziwnego, że za konieczne uznał niebawem odebranie obywatelstwa polskiego Żydom i Niemcom. Białorusinów i Ukraińców uważał za obywateli polskich „o silnym zabarwieniu regionalnym”. Domagał się także rozwiązania wszystkich stronnictw zawodowych klasowych jako nie reprezentujących dążeń całości narodu polskiego. W Polsce narodowej – tak jak ją widział Piasecki – mogły działać tylko dwie organizacje: Polityczno-Wychowawcza, skupiająca obowiązkowo dzieci i młodzież (do 21 roku życia), i Polityczna, dobrowolna, do której jednak przynależność dawałaby dopiero jakiegokolwiek prawa publiczne.

W zespole „Akademika Polskiego” nie wszyscy jednak akceptowali założenia programowe Piaseckiego. Głównym jego oponentem okazał się Wojciech Wasiutyński. Piasecki dążył więc do rozszerzenia swych wpływów poza redakcję. W początkach 1934 r. został kierownikiem Oddziału Akademickiego Sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego, a następnie współutorzył Obóz Narodowo-Radykalny. Po zabójstwie ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego Piasecki znalazł się wśród 600 aresztowanych oenerowców i trafił do Berezki Kartuskiej. W samym ONR doszło niebawem do rozłamu i Piasecki stanął na czele tej części, która przyjęła nazwę „Falangi” od tytułu organu prasowego pozostającego w rękach tej grupy. Początkowo pismem bępiistów (tak określano często zwolenników Bolesława Piaseckiego zestawiając inicjały jego imienia i nazwiska) był wspomniany już tu wielokrotnie „Akademik

Polski". W połowie 1935 r. przestał się on jednak ukazywać legalnie, a nielegalnie wydawano go jeszcze do 1937 r. W październiku 1935 r. rozpoczęto wydawanie miesięcznika „Ruch Młodych” a w lipcu roku następnego tygodnik „Falanga”. I choć sam Piasecki nie był redaktorem naczelnym żadnego z tych pism, decydował o ich obliczu ideowo-politycznym. Zawsze doceniał rolę prasy, a stało się to jeszcze bardziej widoczne, gdy w 1936 r. powołał do życia Komitet Prasy Młodych, mający za zadanie współpracę z redakcjami innych pism prawicy w walce z komunizmem. Nakłady prasy bępistów nie były duże i każda możliwość głoszenia własnego programu na innych łamach była dobrze przyjmowana.

W 1937 r. Bolesław Piasecki nawiązał współpracę z sanacją uczestnicząc w powołaniu nowej masowej organizacji młodzieży obozu rządzącego i finansowanej przez państwo: Związku Młodej Polski. Zaktywizowała się też wówczas podporządkowana Piaseckiemu terrorystyczna Narodowa Organizacja Bojowa Życie i Śmierć dla Narodu, szczególnie w akcjach antysemickich. Padali w nich ranni i zabici. W drugiej połowie tegoż roku doszło też do walk pomiędzy ONR-ABC i ONR-Falanga. Wzajemne napady kończyły się niekiedy tragicznie, jak np. w przypadku Wojciecha Wasiutyńskiego (pęknięta czaszka i połamane żebra) czy Adama Rycka-Koszackiego (postrzelenie). Trzeba pamiętać, że Piasecki miał wówczas 22 lata. Jego najbliższy współpracownik Wojciech Kwasieberski tak o nim wtedy pisał: „Nasz stosunek do Bolesława Piaseckiego opiera się na pełnym głębokim zrozumieniu prawdy, że On najlepiej, najmądrzej prowadzi RNR [Ruch Narodowo-Radykalny – U. J.] do zwycięstwa [...] droga do naszych szeregów wiedzie przede wszystkim przez uznanie przywództwa Bolesława Piaseckiego w RNR, uznanie całkowite i bez zastrzeżeń”. Można się oczywiście zastanawiać, ile w tym podziwie i oddaniu dla Piaseckiego było propagandy, a ile prawdy. Faktem jest jednak, że ten 22-letni człowiek miał dużą siłę oddziaływania na otoczenie. Pod ogromnym urokiem czy – jak chce Bogusław Miedziński – „wprost magicznym osobistym wpływem” przywódcy RNR znajdował się sam Adam Koc, szef Obozu Zjednoczenia Narodowego, który twierdził, że w towarzystwie młodego człowieka czuje się „jakby znowu był w Legionach”. Niechęć do rezygnacji ze współpracy OZN z ONR miała stać się przyczyną odejścia Koca ze stanowiska szefa OZN. Oznaczało to nie tylko zerwanie współpracy falangistów z obozem sanacyjnym, ale także porażkę osobistą samego Bolesława Piaseckiego. Próbując nie dopuścić do poderwania zaufania do swej osoby w momencie odejścia Koca, Piasecki w początkach 1938 r. dąży do związania jawnej reprezentacji wszystkich organizacji narodowo-radykalnych. Jego celem była legalizacja ONR-Falangi. Niestety, nie zanosilo się na to. Nowy szef OZN, gen. Adam Skwarczyński sprzeciwił się dalszej współpracy ZMP z ONR-Falanga. W kwietniu 1938 r. doszło do oficjalnego zerwania. Piasecki nie poddawał się jednak. Kilkakrotnie jeszcze będzie próbował nawiązać kontakty z obozem rządzącym, tym bardziej że i niektórzy przedstawiciele tamtej strony widzieli możliwość takiego współdziałania. Próby

te nie dają jednak pozytywnego wyniku. Kryzys ONR-Falanga staje się faktem. Odchodzą faktycznie najbliżsi współpracownicy Piaseckiego: Wojciech Wasiutyński i Stanisław Cimoszyński. Piasecki decyduje się więc w początkach 1939 r. wyjaśnić w „Falandze”, dlaczego nie udaje mu się dokonać „przełomu narodowego”. Odpowiedź brzmi: „Naród w swej większości do przełomu przygotowany jest niedostatecznie”. Klęska Piaseckiego stawała się coraz bardziej widoczna. Z redakcji „Falangi” odchodzą dalsi współpracownicy, samo pismo w związku z trudnościami finansowymi zostaje zawieszono w lipcu 1939 r. On sam stara się do niej nie przyznawać. Swe niepowodzenia określa jako pewien etap w realizacji misji, którą ma do spełnienia. Potwierdzać to się zdają słowa Włodzimierza Sznarbachowskiego: „Piaseckim kierowała zawsze ogromna ambicja i wiara we własną misję. Polityka jego była służeniem nie idei, narodowi, klasie czy Kościołowi, ale służeniem swemu przeznaczeniu. Piasecki uważał się za pomazańca bożego”. Faktem było, że w sierpniu 1939 r. Piasecki zdecydował się na zawieszenie działalności organizacji narodo-wo-radykalnych „z powodu nadchodzącej wojny”. Historia wydawała mu się sprzyjać. Wprowadzenie w życie wizji organizacji narodu, którą kreślił w swych prasowych wystąpieniach, okazało się niemożliwe do realizacji. Nie udało mu się bowiem stworzyć ani Organizacji Polityczno-Wychowawczej Narodu, która miała skupiać obowiązkowo dzieci i młodzież, poddawaną selekcji i dostarczającą zdolnych ludzi do elity rządzącej, ani Organizacji Politycznej Narodu, skupiającej dorosłych Polaków, a podzielonej na cztery grupy, stopnie. Przynależność do kolejnego stopnia organizacji wymagała spełnienia wielu warunków: wykształcenia, nienagannego sprawowania, nieposzlakowanej czci, wzorowej postawy, szczególnych osiągnięć w pracy zawodowej. O przejściu ze stopni niższych do wyższych miały decydować władze lokalne organizacji, kolegia powiatowe, kolegia wojewódzkie na podstawie odpowiednich zaświadczeń, za przestępstwa przewidywał degradację, ale też możliwość po kilku latach rehabilitacji. Rządzić krajem mogli tylko ci, którzy osiągnęli czwarty stopień w hierarchii organizacyjnej. Wizja Piaseckiego miała wszystkie cechy państwa totalitarnego, w którym prawa posiadać mieli tylko Polacy.

Wybuch wojny stwarzał dla Piaseckiego wyjątkowo trudną sytuację. Nie zdecydował się na opuszczenie kraju, do Warszawy wrócił tuż po jej kapitulacji. Niebawem znalazł się na Pawiaku. Po kilkumiesięcznym pobycie w więzieniu został zwolniony, ale musiał się ukrywać, gdyż specjalny sąd niemiecki wydał na niego wyrok śmierci. Pod koniec 1940 r. Bolesław Piasecki stanął na czele wydawanego przez Konfederację Narodu (konspiracyjnego ośrodka podporządkowanego rządowi Sikorskiego) pisma „Nowa Polska”. W pierwszym okresie korzystał chętnie ze ścisłej współpracy z pismem Jana Moszyńskiego. I tym razem organ prasowy posłużył mu za narzędzie tworzenia oddanej sobie grupy ludzi. Nie wystarczyły mu jednak tylko ścisłe więzy personalne, przyszłość swej grupy chciał budować, tak zresztą jak przed wojną, na akceptacji konkretnego programu politycznego. W tym celu przygotował

tekst programowy, pod pseudonimem Leon Całka, zatytułowany *Wielka Ideologia Narodu Polskiego*. Pozostał w nim wierny wcześniejszym zasadom. Deklarował swą wrogość do demokracji i liberalizmu, antykomunizm i antysemityzm, największe zagrożenie widział wciąż w Rosji i Niemczech. Aspiracje terytorialne Piaseckiego były duże: Polska miała w przyszłości dążyć do stworzenia Imperium Słowiańskiego zamykającego się w trójkącie: Adriatyk, Bałtyk, Morze Czarne. U podstaw tej koncepcji terytorialnej legło następujące myślenie: Finał II wojny będzie powtórzeniem finału I wojny. Niemcy atakując Rosję doprowadzą do jej kolejnego osłabienia, Anglosasi doprowadzą zaś do kapitulacji Niemiec. Polska w takiej sytuacji wykorzysta szansę rozbicia Rosji i stanie się mocarstwem, w którym władzę obejmie Konfederacja Narodu. Całemu myśleniu Piaseckiego towarzyszyło poczucie własnej misji dziejowej, a ciążyło nad nim posługiwanie się analogiami z dawnych lat.

W styczniu 1941 r. Konfederacja Narodu uległa podziałowi. Wyodrębnił się pion polityczny (przewodził mu Piasecki) i pion wojskowy. Piasecki w swych wystąpieniach prasowych nie kryje w tym czasie negatywnego stosunku do rządu emigracyjnego i jego przedstawicieli w kraju, choć uznaje go za legalną reprezentację Polaków na arenie międzynarodowej. Dla swej koncepcji zaprezentowanej w *Wielkiej Ideologii* zyskuje poparcie grupy twórców skupionych wokół pisma „Sztuka i Naród”. Idea Imperium i plan uderzenia na Rosję cieszą się wśród nich dużym wzięciem. Przewodząc niewielkiej grupie politycznej Bolesław Piasecki potrafił stworzyć koncepcje, dla których zwolenników znajdował także poza tą grupą. Co ciekawsze — zyskiwał też wsparcie finansowe od wielu osób nie związanych z nim organizacyjnie.

Próba realizacji pierwszej „fali uderzeniowej” w postaci oddziałów partyzanckich i przeprawa na wschód przez Bug zakończyła się dla Piaseckiego w październiku 1942 r. całkowitym niepowodzeniem. Komendant Główny AK zarządził wcielenie oddziałów do własnych formacji. Piasecki widział w tym przekreślenie własnych planów stworzenia „faktów dokonanych”. Uważał, że Polska winna wyjść z wojny nie tylko niepodległa, ale i wielka, a w żadnym wypadku nie powinna oczekiwać na rozstrzygnięcia graniczne dokonywane przez międzynarodowe konferencje. „Nowa Polska” dawała mu okazję do wypowiedzania się w ten właśnie sposób.

Piasecki nie zaniechał prowadzenia dalszych działań partyzanckich, sam zresztą brał w nich udział. W styczniu 1944 r., w czasie krótkiego pobytu w Warszawie, znalazł jednak czas na opublikowanie w „Nowej Polsce” artykułu *Decyzja Polska*. Swe postulaty terytorialne ograniczył do utrzymania stanu z 1 września 1939 r. Akceptując w pełni plan „Burza” nie wierzył w możliwość konfliktu między Rosją a Stanami Zjednoczonymi i Zachodem. Uczestniczył w walkach o wyzwolenie Wilna. Udało mu się uniknąć aresztowania przez NKWD. Pod Warszawę trafił już po wybuchu powstania, w którym zginął jego brat i żona. W listopadzie 1944 został aresztowany. Więzienie opuścił w lipcu 1945 r. Autorzy jego biografii politycznej, Antoni Dudek i Grzegorz Pytel, tak piszą o tym fakcie: „Wychodząc na wolność

Piasecki dysponował pewnym kredytem zaufania nowych władz [...] Działając w sposób ułatwiający zaprowadzenie nowego ładu, będzie władzom komunistycznym potrzebny i tym samym względnie bezpieczny. Z kolei utrudniając choćby w najmniejszym stopniu poczynania nowego rządu, w każdej właściwie chwili będzie mógł być zlikwidowany. I z tego właśnie faktu Bolesław Piasecki nie mógł nie zdawać sobie sprawy". Ci sami autorzy próbują znaleźć odpowiedź na pytanie: W jaki sposób przedwojenny przywódca skrajnie prawicowego ruchu potrafił zaakceptować nową rzeczywistość? Nie wydaje się jednak, aby zadecydowała o tym zbieżność koncepcji gospodarczych – jak chcą autorzy. Była to raczej próba przetrwania w nowym porządku, a nie zaakceptowania go.

Decydując się na kontynuowanie działalności politycznej Piasecki rozpoczął starania o własne pismo. Po przeprowadzeniu rozmów z Władysławem Gomułką otrzymał je. Miał to być tygodnik wydawany w nakładzie 15 tys. egzemplarzy. O tytule zadecydował sam Piasecki. Grupa wydająca „Dziś i Jutro” deklarowała się jako katolicy zaangażowani w budowę nowej rzeczywistości, popierający komunistów i dążący do współpracy z hierarchią kościelną. Na uwagę zasługują działania Piaseckiego przy tworzeniu zespołu redakcyjnego. Znaleźli się w nim ludzie z RNR, KN, a także z SN oraz związani z AK. Pismo miało spełniać zadanie organizowania grupy, której Piasecki zamierzał przewodzić. Powtarzała się sytuacja sprzed 1939 r. i z okresu wojny. W artykule wstępnym pierwszego nr „Dziś i Jutro” Piasecki ujawnił swój pragmatyzm polityczny: akceptował nowe reguły gry za cenę pozostania na nowej politycznej arenie. Była w tym artykule mowa i o „przodującym” ustroju, i o konieczności dalszych przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim, i o konieczności zaniechania jakiegokolwiek oporu wobec nowej władzy. Przyznawał się też Piasecki do błędów politycznych w przeszłości. O ONR pisał jako o organizacji faszystowskiej. Takie „przyznanie się” w tamtych czasach oznaczało całkowite przekreślenie przeszłości. Piasecki próbował pretendować do reprezentowania w Polsce środowisk katolickich, które jednak nie udzieliły mu w całości swego poparcia.

W cyklu artykułów zatytułowanych „Kierunki”, a opublikowanych na początku 1946 r., Piasecki jeszcze wyraźniej określił swe poglądy. Przeciwwstawił się bierności społecznej, uznał ścieranie się kapitalizmu, marksizmu i katolicyzmu za zjawisko pozytywne. Intensywnie zabiegał też o uznanie swej działalności politycznej przez najwyższe władze kościelne. Nie udało mu się tego uzyskać, chociaż bywały okresy, że znajdował w nich także swych zwolenników. Stopniowo też budował swe imperium gospodarcze, znane później jako centrale: „Inco” i „Veritas”, otrzymując dla nich ułatwienia podatkowe.

Wiele czasu zajmowało Piaseckiemu zdobycie znaczącej reprezentacji w Sejmie. Zaczynał od 3 mandatów w 1947 r. i dalsze lata pokazały, że uzyskanie większej liczby natrafiało na ogromne opory przede wszystkim ze strony rządzącej PZPR. Sukcesem natomiast zakończyły się jego starania o pismo codzienne. 22 marca 1947 r. wyszedł pierwszy numer „Słowa

Powszechnego”. Posiadanie dziennika dawało mu pewność, że grupa, której przewodzi, uzyskała ważny element jednoczący. To przecież on sam powtarzał nie raz, że żaden ruch polityczny nie może liczyć na trwanie i rozwój, jeśli nie posiada pisma codziennego. Nie przerażały i nie zniechęcały Piaseckiego trudności finansowe, z jakimi przyszło mu się borykać przy wydawaniu dziennika. Najważniejsze dla niego było, że istnieje i obwieszcza o poczynaniach zorganizowanej grupy katolików świeckich. Chociaż nie jedynej. I co ciekawsze, bojkotowanej przez inne środowiska katolickie. „Słowo Powszechne” i „Dziś i Jutro” nie znalazły się bowiem w spisie tytułów prasy katolickiej opracowanym przez konferencję redaktorów zebranych w 1947 r. na Jasnej Górze. Pism tych nie chciały też rozpowszechniać przykościelne punkty kolportażowe.

Piasecki dążył przede wszystkim do stworzenia własnej partii politycznej. W całej publicystyce Piaseckiego tamtego okresu pobrzmiewa przekonanie o słuszności wybranej drogi, drogi współpracy z komunistami w celu uczynienia z ruchu katolików znaczącej siły politycznej. Piasecki musiał sobie zdawać sprawę, że w tym momencie bierze na siebie odpowiedzialność za wszystko, co dzieć się będzie w Polsce na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Ambicje polityczne nie pozwalały mu jednak – mimo różnych nacisków ze strony władz kościelnych – do ograniczenia swej działalności do sfery kultury. Jednocześnie potrafił sobie zapewnić niekwestionowane przywództwo w tym ruchu, liczebnie wciąż niewielkim, ale głośno dającym o sobie znać przy różnych okazjach. Przeciwnicy polityczni Piaseckiego nie mogli mu darować nie tylko współpracy, ale i twierdzenia, że „w komunizmie jako systemie są osiągnięcia, które wejdą na stałe do ogólnego dorobku myśli ludzkiej”. Zwolennicy widzieli w nim przede wszystkim mistrza „taktyki przeczekania” i czynienia wszystkiego, aby „nawrócić” komunistów na wiarę katolicką i stworzyć chrześcijański socjalizm.

W „Dziś i Jutro” Piasecki uporczywie wracał do swej koncepcji „pogodzenia” socjalizmu z katolicyzmem. Nie ulegało jednak żadnej wątpliwości, że władze pozytywnie oceniają dyspozycyjność Piaseckiego, zwłaszcza w sytuacji, gdy inne grupy katolickie traciły swe pisma, a Piasecki nie tylko utrzymał swoje, ale otrzymał też zgodę na zarejestrowanie Instytutu Wydawniczego PAX w 1949 r. Możliwość realizacji konieczności uczestnictwa ludzi wierzących w działalności politycznej stwarzało otwieranie oddziałów „Słowa Powszechnego” w całym kraju. Prasa stanowiła więc dla Piaseckiego nie tylko forum wypowiedzi programowych, ale także w sytuacji, gdy nie istniała partia polityczna – pełniła funkcję organizowania jego zwolenników zarówno w Warszawie, jak i całej Polsce. Wystąpienia prasowe Piaseckiego pełne były taktycznych sformułowań. Kto wie, czy one właśnie nie przesłaniały mu w pewnych okresach założeń programowych. Dążenie do swego rodzaju „uwiarygodnienia” się w oczach władzy komunistycznej, zyskania jej zaufania były tak silnie eksponowane w jego publicystyce, że nic dziwnego, iż pojawiło się wśród jego przeciwników twierdzenie, że jego grę polityczną cechuje cynizm

i chęć zdobycia za wszelką cenę choć cząstki władzy. Nieufność hierarchii kościelnej musiała jeszcze potęgować te oceny, zwłaszcza że odnosiła się ona z jawną wrogością do akcji księży patriotów, w której Piasecki też brał udział.

W 1952 r. zarejestrowano Stowarzyszenie PAX, ale tylko na terenie Warszawy. Jako wyraz wdzięczności wobec władzy za tę zgodę został uznany słynny artykuł Piaseckiego opublikowany w „Dziś i Jutro”: *Patriotyzm jest na lewicy*. Piasecki mógł głosić, że kompromis z komunistami i uległość wobec władzy przynosi pozytywne efekty. Namawiał do nich również hierarchię kościelną i to wtedy, gdy w 1953 r., a także później represje władz wobec kościoła przybrały niespotykane rozmiary. Co gorsze, w swej publicystyce próbował usprawiedliwić poczynania władzy. Przejęcie „Tygodnika Powszechnego” po jego zamknięciu przez władze w 1952 r. jako pisma PAX (ukazywało się jako organ PAX-u do 1956 r.) musiało utwierdzać środowiska katolickie nieprzychylnie Piaseckiemu, że „kompromis” w jego wydaniu może oznaczać bardzo dużo, zbyt dużo dla tych kręgów. Piasecki robił wszystko, aby nie wypaść z roli „niezbędnego sojusznika komunistów”. W „Przedmowie” do swej książki *Zagadnienia istotne* udowodniał, że marksizm nie jest sprzeczny z katolicyzmem. Papieska Kongregacja Św. Oficjum potępiła tę książkę. Na indeksie Kurii Rzymskiej znalazło się także „Dziś i Jutro”. Piasecki wpadł we własne sidła. Książkę wycofał ze sprzedaży, ale na zamknięcie pisma nie chciały się zgodzić władze komunistyczne. Tym razem Piasecki musiał długo zabiegać o zezwolenie (!) na zaprzestanie wydawania tygodnika. Uzyskał je dopiero w 1956 r. i rozpoczął wydawanie nowego, zatytułowanego „Kierunki”.

W rozpoczynającym się już w 1954 r. procesie liberalizacji w Polsce Piasecki wypowiedział się po stronie jej przeciwników. Niewiele tekstów publicystycznych w historii prasy wywołało taką burzę jak jego *Instynkt państwowy*, ogłoszony w „Słowie Powszechnym” 16 października 1956 r., tuż przed słynnym VIII Plenum KC PZPR. „Jeśli nie ujmijemy dyskusji w ramy odpowiedzialności — pisał Piasecki — zamiast demokratyzacji sprowokujemy procesy konieczności brutalnego realizowania racji stanu w okolicznościach podobnych do ogłoszenia stanu wojennego”. Zostało to w opinii publicznej odebrane jako zapowiedź obcej interwencji. W kilka dni później Piasecki wiedział już, że postawił na „przeigranych” w kierownictwie partii. Wydaje się, że popieranie do końca tzw. natolińczyków było efektem wiązania przez Piaseckiego z tymi właśnie siłami nie tylko swej przyszłości politycznej, ale i zachowania monopolu na reprezentowanie środowisk katolickich, do czego przez cały czas dążył. Nie pierwszy raz znalazł się w ogniu ataków, i to nie tylko ze strony „swoich”, ale i liberałów z PZPR, a co ciekawsze — wszystkie te ataki uznawał za agenturalne, mające go politycznie zniszczyć. Czy może dziwić, że i jego wielokrotnie posądzano o taką agenturalność. Tym razem musiał podjąć walkę nie tylko o przewodzenie PAX-owi, ale i o jego przetrwanie. Walka w ramach samego Stowarzyszenia była szczególnie dramatyczna, ale i tym razem taktyczne posunięcia, do których Piasecki zawsze przykładał dużą wagę, okazały się dobrą bronią.

Rok 1957 przyniósł mu wielką osobistą tragedię: porwanie i zamordowanie 16-letniego syna. Załamanie Piaseckiego uniemożliwiało mu przez dłuższy czas kierowanie Stowarzyszeniem. Życie wymagało jednak normalnej działalności, tym bardziej że PAX stał się organizacją ogólnopolską. W ciągu najbliższych lat nie udało mu się jednak zrealizować żadnego z dwu najważniejszych celów. Nie zapewnił PAX-owi statusu partii politycznej i nie stał się pośrednikiem między władzami kościelnymi a komunistycznymi.

Rola, jaką odegrał Piasecki i PAX w marcu 1968 r., musiała zostać skojarzona z jego przedwojenną działalnością. „Słowo Powszechne” wzięło aktywny udział w „walce z syjonistami”. Wyprzedziło nawet „Trybunę Ludu”, zwłaszcza w ujawnianiu inspiratorów zajęć marcowych. Po dojściu Edwarda Gierka do władzy Piasecki sądził, iż jest bliski realizacji przekształcenia PAX-u w partię polityczną. Rzeczywistość była mniej łaskawa dla jego oczekiwań. Piaseckiemu znów przyszło czekać na lepszą koniunkturę polityczną. Wierność sojuszowi z PZPR zawiodła go po raz kolejny.

Lepsze czasy dla przywódcy PAX-u jednak już nie nadeszły. Nie zrealizował najważniejszego ze swych celów – zdobycia władzy. Zmarł w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia 1979 r.

A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki. Biografia polityczna*, Londyn 1990.